Nr. 70. We Lwowie Wtorek dnia 25. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 24. marca.

W dalszym ciągu listu swego, na którego część zarzutów, odpowiedzieliśmy w ostatnim numerze Dziennika, „Rosjanin" wyrzuca Polakom w ogóle, a prasie polskiej w szczególności, że fałszywie się zapatrywała na rolę rządu i społeczeństwa rosyjskiego w zaburzeniach, które dały powód do ostatniej wojny wschodniej i w samej wojnie; że nie rozumie znaczenia nihilizmu dla rozwoju społecznego spółczesnej Rosji, i że nakoniec nie ma dostatecznej świadomości o znaczeniu jakiego nabrała w ostatnich czasach opinja publiczna w Rosji, i nie zdaje sobie sprawy z przeważnego wpływu, jaki takowa wywiera na zachowanie się i całą politykę rządu carskiego.

Autor listu wzmiankowanego utrzymuje przytem, jak nas zaręcza na podstawie autentycznych informacyj, że rząd rosyjski zaburzeń na półwyspie bałkańskim nie wywoływał, i że wojny z Turcją nie pragnął, lecz że zmuszony do niej został przez Ignatiewa, działającego na własną jakoby rękę (auf eigene Faust), i przez opinję publiczną narodu rosyjskiego, domagającą się, z niemogącą być powstrzymaną siłą, krucjaty na rzecz wolności Słowian. Na poparcie zaś twierdzenia swego „Rosjanin" przytacza cały szereg ciekawych, chociaż nie wiemy o ile prawdziwych anegdot o walce rozmaitych wpływów na dworze carskim w Liwadji: o wzruszeniu z jakiem car i carowa słuchali opisu rzezi dokonanej przez Turków na Bułgarach w Bataku, odczytanego przez poufnika Ignatiewa, ks. Certelewa; o łzach wylanych przytem przez carowę i jej zemdleniu, oraz o działaniu na rzecz wojny i wyzwolenia Słowian dwóch słynnych bigotek i przyjaciółek carowej, hr. Błudowej i Protasowej.

Jesteśmy najzupełniej przekonani, że autor cytuje powyższe fakta z dobrą wiarą, i wierzy niezłomnie w ich prawdziwość; sądzimy jednak, że nie weźmie nam za złe, jeżeli zachowamy się bardziej niż on sceptycznie, w obec tych apodyktycznych twierdzeń jego, i więcej damy wiary dokumentom i faktom autentycznym, niż anegdotom i osobistym jego poglądom.

Pozorna sprzeczność między polityką jawną gabinetu petersburgskiego i zachowaniem się urzędowych i półurzędowych agentów jego za granicą nie jest wcale zjawiskiem nowem, istniała już bowiem za czasów Katarzyny II. w Polsce i Grecji, doszła do prawdziwej perfekcji w ostatnich piętnastu latach w Turcji, pod kierownictwem mistrza w kłamstwie i intrydze Ignatiewa, a nakoniec istnieje i obecnie w całej okazałości w Bułgarji, gdzie Dunduków-Korsaków zadaje codziennie czynem i słowem fałsz najbardziej uroczystym zapewnieniom rządu carskiego. Że sprzeczność ta powtarzająca się niemal ciągle, tak, że uważać ją można za przyjęty system, nie jest przypadkową, tego nawet dowodzić nie potrzeba, każdy wie bowiem, że rząd rosyjski, pomimo całego urzędowego wpływu opinji publicznej posiada jeszcze dość sprężystości, aby przykładnie ukarać i usunąć agentów działających wbrew jego woli; trudno zaś nie widzieć, że dwulicowość tę pielęgnuje dla tego tylko, że jest dlań nadzwyczaj dogodną, gdyż daje mu możność przeprowadzenia na drodze półurzędowej i tajemnej wielu rzeczy, które jawnie przeprowadzić się nie dadzą, i pozwala mu w razie potrzeby wyprzeć się własnych czynności, zwalając całą za nie winę na zbyt gorliwych, a może tylko nie dość zręcznych agentów.

Powstanie w Bułgarji, Bośnji i Hercogowinie, oraz wybuch wojny serbsko-tureckiej były przygotowane od dawna przez Ignatiewa i całą zgraję urzędowych i nieurzędowych agitatorów, zostających pod jego rozkazami. Każdy konsul rosyjski na Wschodzie, każdy turysta podróżujący pod pozorem misji naukowej lub pielgrzymki do miejsc świętych, a nawet kupcy i kobiety sieli w ciągu dwódziestu lat w Słowiańszczyznie zarzewie pożaru, który wybuchnął w r. 1876. Działali zaś przytem z taką jednomyślnością; rozrzucali wszędzie tak hojnie pieniądze i znajdowali tak energiczne i jawne poparcie ze strony urzędowych reprezentantów gabinetu petersburgskiego, że trzeba być chyba obdarzonym prawdziwie niemowlęcą naiwnością, aby przypuścić, że się to działo bez wiedzy i wbrew woli rządu rosyjskiego. Polacy przebywający w Turcji patrzyli na te intrygi i knowania, a wiedząc z doświadczenia, że na zmianie jarzma tureckiego na rosyjskie, Słowianie tylko stracić mogą, przeciwdziałali o ile mogli tym intrygom, i objaśniali Europę przez najpoważniejsze organa prasy europejskiej o przygotowaniach, jakie rząd rosyjski robi do zaboru Turcji.

Dopóki wpływ Francji w Europie miał pierwszorzędne znaczenie, intrygi Ignatiewa pozostawały bez skutku, albo doprowadzały, jak podczas rozruchów bułgarskich w r. 1867 i powstania Kandji do kompromitacji Rosji; lecz wraz z upadkiem znaczenia Francji w r. 1870, Ignatiew został samowładnym panem w Stambule, a że umiał po mistrzowsku ze swobody działania korzystać, dowiodły tego najwymowniej następne wypadki.

Niech się szanowny „Rosjanin" nie dziwi, że Polacy tak nieprzychylnie i z taką nieufnością zapatrywali się i dziś się zapatrują na działanie Rosji na Wschodzie, pomimo, że ma ono pozornie na celu wyzwolenie Słowian z pod jarzma tureckiego; wynika to bowiem w logicznem następstwie ze stosunku Polski do Rosji i z niemożebności, żeby rząd tępiący narodowość naszą z dzikością istnie mongolską, mógł na serjo mieć na celu wolność Słowian. W przekonaniu naszem Rosja dąży do zgotowania Słowianom losu podobnego do tego, który my pod jej rządami zażywamy, i dla tego uważamy za obowiązek ostrzedz Słowian o tem co ich czeka, a co nie nastąpiło jedynie dzięki niespodziewanemu *veto* postawionemu przez Anglję przeciw traktatowi san-stefańskiemu.

Polityka rosyjska w Turcji wraz z całym szeregiem intryg Ignatjewa, Nowikowa *et tutti quanti*, znana nam jest dokładnie, a sądzimy, że żaden Rosjanin dziwić się nie będzie, że argumenta tak przekonywające jak łzy carowej, która o ile sobie przypominamy nie płakała wcale nad tysiącami Słowian-Polaków wymordowanych w r. 1863 przez służalców męża, nie przekonają nas wcale; i że w szczerość zamiłowania do wolności Słowian Błudowej, która Murawiewa stawiła na równi z archaniołem Michałem nie więcej wierzyć będziemy, jak w bezinteresowne i na własną rękę działanie Ignatjewa i Dundukowa-Korsakowa.

Rząd carski ze wszystkimi jego urzędowymi i nieurzędowymi satelitami, występujący w imieniu wolności w Turcji a jednocześnie gnębiący Polskę, obudzić musi wstręt i nieufność w każdym człowieku mającym bodaj elementarne poczucie sprawiedliwości, wszystkie zaś liberalne frazesa obrońców jego robią wrażenie podobne do tego, jakiegoby się doznało, gdyby przyszła komu myśl potworna śpiewania wzniosłego hymnu *„dies irae, dies illa"* na nutę offenbachowskiej „Pięknej Heleny."

Ze opinja publiczna wywiera wpływ na postępowanie rządu rosyjskiego, i że rząd ten umie i może zmusić ją do popchnięcia go w tym kierunku, w jakim chce być popchnięty, temu przeczyć nie możemy, doświadczyliśmy bowiem tego w sposób bardzo bolesny sami w r. 1863. Pamiętamy bowiem dobrze, że opinja rosyjska zdawała się w początku powstania być nam przychylną, a że dość było kilku kłamstw rządu i tyluż wściekłych artykułów Katkowa, aby opinję tę doprowadzić do tego, że prześcignęła sam rząd w okrucieństwie i dzikości. Wiemy z doświadczenia, że opinja publiczna w Rosji jest narzędziem zupełnie posłusznem w ręku rządu, który się nią posługuje wtedy gdy mu jest potrzebną; w samodzielność zaś jej i wpływ rzeczywisty na rząd uwierzymy dopiero wtedy, gdy fakta nas przekonają, iż zdolna jest objawić się w kierunku zgodnym ze sprawiedliwością i poszanowaniem dla wolności i praw naszych.

Co się zaś tycze obecnego ruchu rewolucyjnego w Rosji i stosunku naszego do takowego, to określiliśmy go niedawno w całym szeregu artykułów; obecnie zaś powtórzymy tylko, że przekonawszy się, iż rewolucjoniści rosyjscy nie mniej jak rząd są dla nas wrogo usposobieni, i że przytem zasady przez nich wyznawane są zupełnie sprzeczne z ideą narodową polską nie możemy mieć z nimi nic wspólnego, i stoimy w obec nich na stanowisku biernem i odpornem. Usiłowania ich co do podkopania i obalenia despotyzmu carskiego o tyle tylko są nam sympatyczne, o ile dążą do osłabienia maszyny rządowej, która nas gniecie; widząc jednak, że najzagorzalsi rewolucjoniści rosyjscy służą chętnie rządowi carskiemu, gdy idzie o ucisk i zdzierstwo kraju naszego, jesteśmy przekonani, że nawet w razie całkowitego udania się rewolucji, lub zaprowadzenia w skutek niej jakiejś koszlawej konstytucji, zyskać na tem może tylko Rosja, wówczas gdy dla nas zmieni się tylko osoba cara lub sposób ucisku, ale położenie nasze nie polepszy się bynajmniej.

Polacy pomagać nihilistom i solidaryzować się z nimi nie mogą, gdyż musieliby wyrzec się przez to najświętszych swych zasad, nie mając żadnej szansy polepszenia przytem losu swego; zarówno jak nie będą im przeszkadzać, i nie zejdą nigdy na stanowisko żandarmów carskich, stojących w obronie konserwatyzmu, który jak słusznie „Rosjanin" powiada, „ogranicza się w Rosji do konserwowania knuta i pałki".

Czem właściwie jest nihilizm, i jakie ma znaczenie dla Rosji, o tem staraliśmy się powziąć o ile można najdokładniejsze wyobrażenie, że zaś powiedzieliśmy, iż społeczeństwo rosyjskie jest zgangrenowane nihilizmem, na co się autor oburza, twierdzenie to wynika ztąd, że nie wierzymy, aby doktryna mająca tylko ujemne cele na widoku a pozbawiona wszelkich dodatnich zasad, mogła nie zdemoralizować społeczeństwa, i że widzimy codziennie wyznawców jej prześcigających w ciemiężeniu nas nawet najbardziej zajadłych służalców carskiego despotyzmu.

„Rosjanin" zapowiada przysłanie drugiego listu poświęconego wyłącznie wzajemnym stosunkom Polaków i Rosjan; listu tego oczekujemy z niecierpliwością, gdyż sumienność i jasny w wielu razach pogląd autora pozwala nam mieć nadzieję, że znajdziemy w nim wyjaśnienie wielu stron ciemnych w zachowaniu się inteligencji rosyjskiej w stosunku do sprawy polskiej. Spodziewamy się zaś, że obecna odpowiedź nasza szczera, wolna od wszelkich uprzedzeń i pisana *sine ira et studio*, przekona choć w części „Rosjanina", że sąd nasz o rządzie i społeczeństwie rosyjskiem opieramy nie na ślepej nienawiści, uprzedzeniu, ale na faktach, którym zaprzeczyć nie można, gdyż są bezwarunkowo prawdziwe.

„Bismark i Polska."

Pod tym zaciekawiającym tytułem, wiążącym ze sobą dwie sprzeczności, zamieszcza praska *Politik* obszerniejszy artykuł, poświęcony zgodzie między Polską a caratem, a której to zgody — mimowolnym oczywiście — pośrednikiem ma być nie kto inny, jeno ks. Bismark.

„Na pierwszy rzut oka — powiada czeski organ — zdawałoby się, iż czyny ks. Bismarka w tej chwili nic wspólnego z Polską nie mają. Niemiecki kanclerz czyni wprawdzie co może, aby nie dać się uspokoić wewnętrznym rozterkom we Francji, wszelkiemi rozporządzalnemi siłami wywiera nienaturalny nacisk na Austrję; studjuje zasady nowej niemieckiej polityki cłowej, którą miłośnik zręcznych porównań politycznych mógłby nazwać „nowem zamknięciem kontynentu" — nawet Alzacja i Lotaryngja ze swoją nową „autonomją" i Danja z nagłem zniesieniem § 5 praskiego traktatu odgrywają pewną rolę w olbrzymich planach tego niemieckiego Richelieu — ale Polska... ta zdaje się nie istnieć dla niego; Polskę ignoruje on zupełnie. A jednak między Polską, będącą tak ważnym członkiem w przyszłem ukształtowaniu Słowiańszczyzny, a dzisiejszem działaniem polityka krwi i żelaza, istnieje głęboki związek, który także i na losy naszego czesko-słowiańskiego narodu bez wpływu by nie pozostał. Nagłe ustawienie kordonu granicznego z 80.000 żołnierzy przeciw zarazie w jednej wiosce rosyjskiej, nasuwa pytanie, czy ks. Bismark w głębi serca nie opiekuje się najtroskliwiej sprawą polską, Bismark — ten największy wróg, jakiego Słowiańszczyzna miała od Frydryka II, skutkiem owej, losami ludzkimi tak właściwej ironji, przez którą najbardziej zapamiętali mężowie stanu w końcu osiągają wyniki wręcz przeciwne tym, do jakich zmierzali — Bismark właśnie idzie ku temu, iż poprze prawdziwy i czysty panslawizm: przyjazne zbliżenie między Rosją a Polską. Ale pośród wszelkich możliwych wydarzeń nowszych czasów żadne, nawet i rosyjsko-francuskie przymierze, nie miałoby tak pomyślnego wpływu na przyszłość zachodnich pokoleń słowiańskich, jak to, gdyby się miało doprowadzić do skutku rosyjsko-polskie porozumienie. I uda się to! Bo jeżeli niemiecka filozofja, na szczycie narodowego rozwoju Germanji w połowie tego stulecia, uczucie własnego zaspokojenia usiłowała ubrać w słowa: „co jest, jest rozumnem" — to historyczne stanowisko filozofji znajdzie zawsze znaczny błąd rachunkowy w leniwym konserwatyzmie wygodnego upojenia teraźniejszością — a fenomenologja tego co rozumne raczej tak się sformułuje: „Co jest rozumne— to się stać musi".

Politik więc uważa „rosyjsko-polskie porozumienie" jako to rozumne, co stać się musi, bo

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

(*Ciąg dalszy.*)

Nadreńczyk niezadowolony z mego uśmiechu, a wierny swej religijnej misji, zbliżył się do starszej Angielki:

— Pani — rzekł uroczyście — pozwolisz mi na jedną uwagę.

— Proszę pana — odparło dziewczę.

— Pani jako Angielka jesteś protestantką.

— A czemże mam być? — spytała naiwnie.

— Czem, nie do mnie należy sądzić o tem, lecz muszę panią ostrzedz, że towarzysz pani jako Polak, jest katolik — i urwał. — Skończyłem — rzekł surowo; ukłonił się z zamiarem odejścia.

— Zdaje się żeś pan nie skończył — odezwało się ciekawie dziewczę.

— I że — mówił dalej wolno Niemiec — byłoby pewną niegodziwością odrywać od kościoła jednego wiernego.

Dziewczynki zaczęły się śmiać — Marchand im basem wtórował. — Niemiec smutno wstrząsał głową — Grommelet wzruszał ramionami na znak niecierpliwości ze śmiechu przyjaciela.

Ruszyliśmy we troje — dzieweczki na skrzydłach ja w środku.

— Trzymaj się mojej rady — a zaręczam ci, że dobrze wyjdziesz — wołał za mną Marchand.

— Strzeż się — dodał kupiec z Manheim.

— Jesteś pan teraz naszym więźniem — i powiedz co cię spowodowało do prześladowania nas różami? — spytała młodsza dziweczka.

— Podsłuchana wieczorem rozmowa na ławeczce przy akompaniamencie muzyki Straussa.

— Więc to pan byłeś? — rzekła starsza, a Keti utrzymywała, że kto inny.

— Pani zaś litowała się nad mym smutkiem — rzekłem pochylając głowę na znak podziękowania.

— Byłeś pan tak ponury — powiedziała Keti — myślałam, żeś pan wszystko przegrał. — Nina jako sentymentalna — na zawołanie ma łzy dla nieszczęśliwych.

— Keti i ojciec oskarzają mnie o sentymentalizm. — Czyż współczucie jest sentymentalizmem.]

— Współczucie jest pierwszą oznaką braterstwa i sympatji dusz, — wygłosiłem — i pomyślałem sobie o Zosi z Woli Rutowskiej i utraconej narzeczonej z Krakowa, nad któremi się litowałem, jak również pomyślałem sobie o Tarnowskiem, któremu wstydu w tej chwili nie zrobiłem.

— Nie pamiętam com mówiła wieczorem na ławeczce, zawsze jest to nauką, jak trzeba być ostrożną u wód.

— Nie żałuj pani — szepnąłem — bo gdyby nie ta nieostrożność, dziś nic towarzyszyłbym paniom. — Nie byłoby róż — dodałem ciszej.

— Róże rzucałeś pan dowcipnie, niepodobna było nie przejść po nich, podobała się zręczność pańskich manerów tacie, który jest kapitanem gwardji — naurlopie od dwunastu lat.

— Kapitanem — pomyślałem — cóż to za wielka figura kapitan. — U nas tak majętny i w tym wieku mąż, byłby pewno pułkownikiem.

Wjechaliśmy, rozmawiając wesoło, na plac Kuhrhauzu. Damy przykładały lornetki do oczu, uśmiechając się — mężczyzni z zazdrością spoglądali na mnie. Byłem dumny — i dałbym 10 guldenów na ubogich tarnowskich, gdyby mnie w tej chwili widziały Zosia z narzeczoną z Krakowa — i wszystkie damy znajome z Tarnowa i z pod Tarnowa. Niestety, zobaczyłem tylko bladego i zmęczonego Bogoryję, który ukłoniwszy mi się wytrzeszczył oczy zdziwiony.

— Znasz pan tego pana? zadała mi pytanie Kety.

— Sąsiad mój — odparłem.

— Jest on tutaj nie sam?

— Znam tylko jego samego — rzekłem prędko.

— Dziwię się temu panu, że ośmiela się kłaniać znajomym, którzy się znajdują w towarzystwie dam — wygłosiła Nina.

Przeląkłem się pruderji i purytanizmu mej towarzyszki — może dozgonnej, dodałem w duchu — albowiem my z Tarnowskiego mamy już taki animusz, że dalekie projekta lubimy uważać za rzeczywistość.

Tak, przeląkłem się pruderji, bo nie rozumiałem wtedy, że ta stoi na straży tej nieznanej u nas swobodzie Angielek.

Zajechaliśmy przed bramę hotelu Wiktorja. Zeskoczyłem z konia, podając każdej damie dłoń do zsiadania. — Dziewczynki ze swobodą i wdziękiem, a bez zarumienienia opierały swe nóżki, obute w buciki z cholewami z przypiętą ostrogą, nie myśląc nawet o tem, aby zaprotestować.

— Dziwne, bardzo to wszystko dziwne, robiłem uwagi w duchu. — Skromność ich cierpi na tem, że przyjaciel mój, posiadający towarzyszkę, kłania się mężczyznie w ich towarzystwie, a zaczepiać młodego człowieka, i kazać mu zsadzać się z konia, i....

— Pan będziesz u nas — rzekła Nina — podając mi rękę.

— Przyjdź pan — przedstawimy pana ojcu, dodała Keti.

— Czekamy — dorzuciła Nina.

— Będziemy się razem dobrze bawić — mówiła wesoło Keti. — Ojciec nasz lubi Polaków.

Pobiegły na górę.

— Nie — nie — idąc ulicą — mówiłem do siebie — na podobny rodzaj zachowania się nie zdobyłaby się żadna z moich sąsiadek, nawet Wiknia, którą okrzyczano jako emancypantkę i sawantkę....

Naprzeciwko mnie szedł Bogoryja z wyrazem na twarzy człowieka skazanego na wieczne więzienie.

— A więc Ludwika dała panu rendez-vous w Paryżu? — czeka stęskniona, zagadnąłem go z nienacka.

— Zkąd to pan wiesz? — odpowiedział mi zdziwiony.

— Sama mi mówiła.

— Ach te kobiety — szepnął Bogoryja — żadna nie umie zachować tajemnicy.

— Radbyś pan zaraz wyjechać — dziś, w tej chwili, tylko brak pieniędzy przykuwa cię do miejsca. — Wszak prawda.

— Przyznaję się panu, że prawda — odpowiedział rumieniąc się.

— Tymczasem chciałbyś pan pożyczyć odemnie z dziesięć ludwików, aby wygrać na drogę.

— Zadziwiająco pan odgadujesz — mówił uśmiechając się.

— A jeżeli pan przegrasz?

— Mam wszelką nadzieję, że wygram — rzekł z entuzjazmem nałogowego gracza.

— Ja zaś nie chcę ryzykować. W każdym razie, jeżeli panu tak smutno i ciężko w Baden-Baden — pakuj pan rzeczy i przyszlij mi rachunek hotelowy.

— Rachunek drobnostka — zaledwo 200 franków.

— Proszę o niego — zawyrokowałem stanowczym tonem. — Do widzenia.

— Do widzenia — powtórzył — ale....

— Chciałbyś pan pieniędzy, aby grać — nic z tego. I my w Tarnowskiem potrafimy być stanowczymi w nadzwyczajnych wypadkach.

Bogoryja przygryzł wargi, lecz milczał, nie chcąc się narażać Tarnowskiemu reprezentowanemu w mojej osobie.

Pobiegłem do hotelu przebrać się — zabrać bilety wizytowe, których rogi były przybrane w herb Półkozica, poczem na kopercie zaadresowałem Czesław Bogoryja w Krakowie, kopertę schowałem i wyszedłem.

Wstąpiłem najprzód do hotelu Wiktorja, aby zaimponować jakiemuś tam Fox'owi Clarkemu lub Halifax'owi Kościerzem na Kościerzowicach i Półkozicem. — Po oddaniu karty kupiłem w kantorze zmiany pieniędzy sto guldenów — i wprost udałem się do Bogoryi.

Rzeczy już były zapakowane — rachunek leżał na stole — sąsiad mój rzeszowski mierzył szerokiemi krokami pokój. Po uiszczeniu hotelowego rachunku:

— Jedziemy — rzekłem — jak Cezar.

— Ale gdzie? — spytał.

— Na kolej — odpowiedziałem lakonicznie.

— Panie Władysławie....

— Jeżeli idzie o grę — w tej kwestji nie słucham ani prośb, ani uwag. — Jedziemy!

W drodze pokazałem Bogoryi kopertę z jego adresem w Krakowie poste restante, włożyłem do niej sto guldenów — i przemówiłem uroczyście:

— Daj mi pan słowo honoru, że gdy przyjedziesz do kraju — w przeciągu czterech tygodni będziesz w domu matki panny Jadwigi — razy dziesięć.

— Ależ ja nie wracam do kraju, zawołał.

— Wtedy gdy pan wrócisz.

— Ależ nie byłem w Woli Rutowskiej już przeszło rok czasu.

— Zaczniesz więc teraz bywać.

— Po cóż.

— Po to że pan jesteś w połowie zrujnowany, że jesteś na drodze do ruiny moralnej i utraty zacnego imienia — i że panna Jadwiga ma zapisanych na Woli Rutowskiej pięćdziesiąt tysięcy guldenów — i że się w panu kocha — bo mnie — słyszysz pan, mnie Kościerzy na Kościerzowicach dała odkosza — czekając aż się pan nad nią zlitujesz.

— Więc ta koperta i sto guldenów w niej?.

— Odbierzesz je pan w Krakowie. Za mała to suma, aby z nią wracać do Baden-Baden grać lub do Paryża — a dostateczna, aby się dostać na granicę Rzeszowskiego. (C. d. n.)

jest rozumnem. Punkt wyjścia zupełnie słuszny, o ile dalszą nieco przyszłość mieć będziemy na względzie. Jest rzeczą rozumną, ażeby wszystkie narody w bratniej zgodzie i miłości obok siebie żyły, jako dobrym przystało sąsiadom; jest rzeczą rozumną, ażeby jeden naród nad drugim nie władał, praw jego nie gwałcił, mienia nie rabował, mowy nie tępił, wiary nie wykorzeniał, myśli nie tłumił. I to się też stać musi. I w tem też znaczeniu jest rzeczą rozumną, a jako taka stać się kiedyś musi, że Polska **obok** Rosji i w zgodzie z nią rozwijać się będzie. Ale kto postawiwszy sobie jakąś tezę, która abstrakcyjnie biorąc, jest zupełnie rozumna, zapomina o tem, że bieżąca polityka nie jest filozofią, że zależy od tysiąca realnych, danych stosunków, kto skutkiem tego traci z oka te dane stosunki i warunki bieżącej chwili, popaść musi w ten sam błąd, w jaki nieustannie popada *Politik* i z nią razem wszyscy ci, którzy dzisiaj mówiąc o zgodzie przeoczają, że Polska niewolnikiem jest, a car samowładnym w niej panem, przywłaszczycielem, despotyzmem władcą! Obok caratu, możliwa z nim zgoda — pod caratem możliwy tylko podział po czasu.

Naturalnie, że taką z góry postawiwszy tezę, *Politik* chwyta wszelkie współczesne objawy, które mogą pozornie popierać jej zdanie. Też po owym wstępie, który podaliśmy w całości, zamieszcza liczne cytaty z *Nord'a*, z *St. Petersb. Wiedomosti*, z *Gołosu* nareszcie, z których ma wynikać, że największe panuje naprężenie stosunków między Rosją a Niemcami — że Bismark wszystko czyni, co tylko w jego mocy, aby polityce moskiewskiej zaszkodzić, kamienie rzucane pod nogi — że Austrję będzie on zawsze podtrzymywać i popierać jako rywala caratu na Wschodzie — że w czasie całej wschodniej burzy nie miał carat nigdy u Bismarka poparcia i t. p.

To wszystko zdaniem *Politik* musi prowadzić do pogodzenia Polski z caratem: „Naturalną konsekwencją pruskich intryg musi być to, iż zbliżą one Rosję z Polską“. Po tej konkluzji *Politik* przytacza jako dowód, artykuł *Odesskiego Wiestnika* i sposób, w jaki *Czas* go przyjął — w czem jednak się myli nieco, *Czas* bowiem poprzestał na samem podaniu tego artykułu, bez obszerniejszego komentarza. *Politik* kończy jak następuje:

„Kwestja poruszona przez *Odesskij Wiestnik* i przez *Czas*, należy do tych, których ponowne pojawienie się my w Czechach zawsze z największą radością witamy. Nie jakobyśmy podzielali tu i ówdzie wypowiadane zdanie, iż my Czechosławianie moglibyśmy tu „pośredniczyć“. W jednej z największych kardynalnych kwestyj europejskich, która — prawie byśmy tu zastosować mogli Bismarka znane słowa — bez „krwi i żelaza“ nie jest do rozwiązania, nie możemy być czem innem jak chyba drżącym widzem (*zitternde Zuschauer*), a co najwięcej, życzeniami serca pragnąć szczęśliwego rozstrzygnięcia. Ale przekonaniu, że do zabezpieczenia naszej przyszłości potrzebujemy przyjaźni obu, liczbą i potęgą od nas silniejszych słowiańskich plemion, temu przekonaniu radziśmy, kiedykolwiek nadarza się sposobność, żywy dać wyraz, aby jednej z zasadniczych podstaw wielkiej kwestji słowiańskiej nie dać pójść w zapomnienie. I to jest powodem, dla czego zawsze wszelkim objawom obopólnej przyjaźni tych dwóch narodów, od których obustronnej mądrości zależy jedynie powodzenie wielkiego dzieła, towarzyszy zawsze nasze radośne *caeterum censeo*“.

Jest w tem — zresztą bardzo dla nas sympatycznem zakończeniu — pewna niekonsekwencja. Jeżeli *Politik* mówi o sprawie polskiej, iż bez krwi i żelaza nie może być rozwiązaną — to jakże z tem pogodzić to wszystko, co pisze o zgodzie, porozumieniu i przyjaźni? A jedno, nawet w najbardziej nam sympatycznych artykułach czeskich pism zawsze niemile nas uderza, to jest zupełne zapominanie o tem, w jakim stanie znajduje się dziś Polska pod moskiewskim zaborem. Położenie Bułgarów pod tureckim rządem było rajem w porównaniu z naszym uciskiem! I czyż Rosja, zwracająca się zawsze z czułemi sentymentami ku Słowianom, a szczególniej ku Czechom, nie powinna wiedzieć o tem, że ci Słowianie znają i rozumieją stan rzeczy w Polsce? że każde uderzenie knuta w Polsce słyszy Słowiańszczyzna i ocenia? Jeżeli Czesi sądzą, że możliwą jest zgoda między nami a caratem, to muszą przypuszczać, że ten carat potrafi i zechce być w obec nas choćby troszkę sprawiedliwszym niż jest dzisiaj — bo nas przecie tak nisko upadłymi nie sądzą, ażebyśmy bezwarunkowo rzucić się mieli w ramiona ciemięzcy. A jeżeli przypuszczają, że w rządzie carskim albo w społeczeństwie tamtejszem może się ruszyć coś nakształt sumienia, i coś nakształt sprawiedliwości — to konsekwentnie przypuszczać muszą, że głosy oburzenia ze strony innych Słowian na ten srogi ucisk, przyspieszą chwilę, w której sumienie się ruszy. Jedno z dwojga: albo się nie wierzy w zgodę, a wtedy pocóż o niej pisać i do niej wzywać — albo się w nią wierzy istotnie i pragnie ją przyspieszyć, a wtedy z wezwaniem do zgody nie do nas się zwracać trzeba, ale do naszych katów! I to jest jedynie sprawiedliwe stanowisko.

Gal. Kasa oszczędności.

(Dokończenie.)

Na wniosek przewodniczącego oddało Zgromadzenie cześć pamięci zmarłych w ciągu roku ks. Leona Sapiehy, prezydenta Budwińskiego i Benedykta Gregorowicza.

Dyrektor Zima przedłożył wnioski Dyrekcji względem rozdziału czystego zysku, który w roku 1878 wynosi 66.491 złr.

Zgodnie z wnioskami dyrekcji uchwalono z tego:

Do specjalnego fund. rezerwowego 9.387 złr., do ogólnego fund. rezerwowego (60% od 57.104 złr.) 34.262·40, na zasilenie fund. emerytury 4000 złr., do dyspozycji dyrekcji za rok 1879 4000 złr., na remunerację dla urzędników 3000 złr., na cele dobroczynne i użyteczne resztę 11.841.60.

Na wniosek pp. Grosa i Madejskiego polecono dyrekcji z powyższej do jej dyspozycji pozostawionej sumy 4000 złr. przesłać kwotę 1000 złr. na dotkniętych wylewem mieszkańców miasta Szegedynu.

Ze sprawozdania syndyka przyjętego do wiadomości, okazuje się, że kasa ma należytości na 386 hypotekach wiejskich, a 738 miejskich. Spraw sądowych jest w toku 32, w egzekucji 26 — do wyroku przeprowadzonych 6.

Sprawozdanie delegata wydziału do sprawdzenia stanu kasy p. Madejskiego przyjęto do wiadomości.

P. Gross imieniem komisji rewizyjnej delegowanej przez walne zgromadzenie towarzystwa do zbadania rachunków oświadcza, że komisja znalazła wszystkie rachunki zgodne z bilansem i wszystko w największym porządku; wnosi więc o danie absolutorjum dyrekcji. Dodaje wszakże, iż komisja rozpatrując się w operacjach finansowych zakładu przekonała się, iż należałoby wprowadzić reformy w dwóch rzeczach, jakkolwiek nie stawia obecnie jeszcze stanowczych wniosków, albowiem zmiany te wymagają dłuższego czasu i rozwagi. Pierwsza pożądana reforma dotyczyłaby pokrywania rachunków bieżących przez lombardowanie papierów wartościowych. Suma pokryta tym sposobem w bilansie roku 1878 wynosiła 1,565.537 złr. 76 ct. Odsetki od niej wynoszą 96.102 złr. 91 ct. Zestawiając te cyfry zyskał zakład na sumie na ten cel użytej $6^{14}/_{100}$%. Gdy się jednak obliczy 5% zapłaconych za lombardowanie, tudzież 14% podatku, nadto koszta administracyjne, potrzebę osobnych urzędników w tym celu, okaże się, że dział ten nietylko nie przynosi zakładowi zysku, ale przeciwnie jeszcze stratę. Środkiem zaradczym na to byłoby, aby przeznaczyć na ten cel pewną tylko ograniczoną, nieprzekraczalną sumę, jak czyni bank austro-węgierski, wykluczyć od zakupowania pewne papiery, których lombardowanie jest trudniejsze, wreszcie podnieść stopę procentową od rachunków bieżących z $6^1/_2$% na 7%.

Druga reforma dotyczy funduszu rezerwowego nadzwyczajnego. Fundusz ten utworzony był w latach przesilenia i wielkich klęsk giełdowych, gdy kurs papierów w ogóle spadał niesłychanie. Wówczas postanowiono utworzyć osobny fundusz, na pokrycie możebnych strat z różnicy kursu wynikających. Na utworzenie tego funduszu przeznaczono wszystkie zyski w ciągu każdego roku z różnicy kursu papierów wynikające. Każdy tedy zysk z różnicy kursów wynikający dobija się do rzeczonego funduszu, a straty z różnicy kursów idą na rachunek bieżący. Wynika ztąd, że fundusz ten ciągle bierze a nigdy nie oddaje, i tak działoby się w nieskończoność, co tem bardziej jest niepotrzebne, że ogólny fundusz rezerwowy jest statutami przeznaczony do pokrywania wszelkiego bez wyjątku rodzaju strat.

Dyrektor zakładu p. Zima objaśnia tę rzecz w tym samym duchu i podziela zdanie, że gdy fundusz rezerwowy według statutu pokrywa wszelkie straty, jakieby się okazały kiedykolwiek, przeto należy fundusz rezerwowy nadzwyczajny albo ograniczyć do wysokości pewnej sumy, aby nie rósł w nieskończoność, albo zupełnie znieść i do ogólnego funduszu rezerwowego włączyć.

Co do drugiego przedmiotu poruszonego przez p. Grosa wyjaśnia p. Zima liczbami, że podatek od kwoty rachunków bieżących wynosi nieco mniej, albowiem wymiar czyni się według stanu rachunków w dniu 31. grudnia bez względu na obrót całoroczny. Podnosić procentu nie można, bo w takim razie umieszczanoby kapitały na rachunek bieżący w innych tańszych zakładach. Tymczasem co począć z kapitałami, których napływ wielki, a w publicznych zakładach nie wolno według statutu umieszczać więcej niż fundusz rezerwowy wynosi. Resztę musi się tedy umieszczać na wekslach i rachunku bieżącym.

Zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum za rok 1878.

Następnie referował p. Madejski imieniem wydziału w sprawie swego własnego postawionego w roku zeszłym wniosku, względem utworzenia funduszu na założenie instytucji trwałej, pomnikowej, mianowicie Domu przytułku dla starców, nieuleczalnych kalek i rekonwalescentów, a to przez odkładanie na ten cel rocznie 5% od czystego zysku.

Wniosek ten przekazany dyrekcji i wydziałowi uległ niejakiej zmianie. Dyrekcja przychylając się do wniosku założenia instytucji pomnikowej z części dorocznych zysków, ułożyła jednak odmienną skalę odsetków czystego zysku na ten cel odkładać się mających, tudzież oświadczyła się za założeniem nie domu przytułku dla starców, ale domu podrzutków we Lwowie. Skalę zaś odsetków na utworzenie tego funduszu wnosi taką, iż od czystego zysku aż do 2000 zł. odkładać się ma 10%, do 4000 zł. 20% i tak dalej od każdych 2000 wyżej po 10% więcej. Od 10.000 i wyżej po 50%.

Wydział zgodził się z wnioskiem dyrekcji. Zgromadzenie uchwaliło proponowaną skalę bez dyskusji. Natomiast rozwinęła się obszerna rozprawa nad tem, czy fundusz zbierać się mający ma być przeznaczony na Zakład przytułku dla starców i nieuleczalnych chorych, czy na Dom podrzutków? P. Roiński przemawiał za Domem podrzutków, zaś potrzebę założenia przytułku dla starców i chorych, zwłaszcza sług, gorąco popierał ks. kanonik Kajetanowicz, tudzież prezydent miasta Jasiński. Radca dworu Edward Podlewski był za odroczeniem ostatecznego postanowienia co do przeznaczenia zakładu, albowiem będzie na to pora za lat dziesięć, gdy się zbierze fundusz dostateczny. Z wnioskiem tym zgodził się też wnioskodawca i referent p. Madejski. Zgromadzenie zgodziło się także z tem zdaniem i przyjęło wniosek p. Podlewskiego.

Przystąpiono do systemizowania opróżnionych po śmierci śp. Benedykta Gregorowicza posad sekretarza i zastępcy dyrektora, które to obie razem piastował śp. Gregorowicz.

Systemizowanie posady sekretarza uchwalono bez dyskusji i polecono rozpisać konkurs. Nad systemizowaniem osobnej posady zastępcy dyrektora rozwinęła się obszerna rozprawa. Dyrekcja wniosła, aby ze względu, że zastępca dyrektora miałby do załatwienia tylko sprawy hipoteczne, których jest niewiele, nie systemizować osobnej posady, lecz poruczyć te czynności syndykowi zakładu i podwyższyć mu za to płacę. Wydział nie zgodził się z wnioskiem i proponuje systemizowanie osobnej posady. Sprawozdawca dyrekcji p. Roinski przemawia za odroczeniem systemizowania z tego powodu, że w składzie dyrekcji znajdują się prawnicy, którzy załatwiają te sprawy. P. Madejski oświadcza się za tem, ale przeciwny jest podwyższeniu płacy syndyka, dopóki członkowie dyrekcji, jak dotychczas, mają zajmować się referowaniem spraw hipotecznych. P. Edw. Podlewski przemawia za obsadzeniem natychmiast posady, jeżeli potrzebna. Przy głosowaniu upadł wniosek wydziału. Uchwalono zatrzymać nadal dzisiejszy stan rzeczy, zaczem upadł tem samem wniosek podwyższenia płacy syndyka.

Uchwalono po 100 złr. jednorazowego dodatku do płac emerytalnych p. Józefa Supińskiego i wdowy Kuczyńskiej.

Z sumy 11.841 złr. 60 ct., przeznaczonej na datki dobroczynne, uchwalono odłożyć na fundusz Zakładu pomnikowego według powyżej przyjętej skali wypadającą kwotę 4841 złr. 60 ct., zaś pozostałą resztę 7000 złr. rozdzielono na datki dobroczynne, jak następuje:

Na bursę im. Sapiehy 500 złr., Zakład głuchoniemych 500 złr., Zakład ciemnych 500 złr., Ochronki chrześcijańskie 500 złr., Towarzystwu pań miłosierdzia św. Wincentego 400 złr., Towarzystwu dam dobroczynności św. Heleny 400 złr., Przytulisku dla opuszczonych dzieci 300 złr., Towarzystwu św. Wincentego na zupę rumfordzką 200 złr., Ochronie chłopców pod opieką św. Antoniego 400 złr., Towarzystwu pracy kobiet 200 złr., Przeł. konwentu pp. Sakramentek na restaurację budowy 500 złr., Przeł. szpitalu sióstr miłosierdzia 800 złr., Przeł. szpitalu sióstr miłosierdzia dla ubogich dzieci 100 złr., Przełożeństwu zboru izraelickiego 200 złr., Towarzystwu kuchni ludowej 150 złr., Kuchnia ludowa izrael. 100 złr., Towarzystwu św. Józefa z Arymatei 150 złr., Towarzystwu pomocy naukowej 300 złr., Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ 200 złr., Towarzystwu gimnastycznemu „Sokoł“ 100 złr., Szkoła sług 100 złr., Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów politechniki 150 złr., Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy 150 złr., Komitetowi medalowemu Kraszewskiego 100 złr., Siostrom Felicjankom w Bełzie na budowę szkoły 100 złr.

Na zakończenie posiedzenia nastąpiły wybory. Wybrani w miejsce ustępujących: do dyrekcji: pp. Ant. Bogdanowicz, Szymon Krawczykiewicz: Ferdyn. Kratter; do Wydziału: Karol Mier, Edmund Milikowski, Alfr. Młocki, Edward Podlewski, Tom. Rayski, Józef Schabenbeck, Jan Wieczyński; do Towarzystwa: pp. Filip Zaleski, dr. Alfred Biesiadecki, dr. Adam Horwath.

Wiedeń 21. marca. (*430 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa*).

Po odczytaniu protokołu, tudzież spisu petycyj, między któremi znajduje się petycja Izby handlowej egerskiej, względem włączenia Bośnji i Hercogowiny do związku cłowego, przystąpiono do porządku dziennego.

Przedłożenie rządowe względem regestrowania okrętów handlowych, przekazano wybrać się mającej komisji.

Hr. Taaffe odpowiedział na interpelację Steudla względem zapobieżenia zarazie bydła, że środki ku temu przedsięwzięto i nie ma żadnej obawy.

Minister sprawiedliwości Glaser odpowiedział obszernie na interpelację Szeffla i Prombera w sprawie lichwy. Najpierw wyłuszczył korzyści, jakie się okazały z zaprowadzenia tej ustawy w Galicji, według przedłożonych mu urzędowych sprawozdań sądów galicyjskich. Sprawą tą zajął się nowy gabinet zaraz po ukonstytuowaniu się i pod dniem 3. marca b. r. rozesłano do władz naczelnych wszystkich krajów koronnych zapytanie, o ile zaprowadzenie podobnych ograniczających postanowień przeciw lichwie jak w Galicji ustawą z dnia 19. lipca 1877 byłoby pożądanem w innych krajach koronnych. Do tego zawezwania dołączono kwestjonarjusz, dotyczący szczegółowo stosunków kredytowych w każdym kraju koronnym. Skoro te sprawozdania nadejdą, rząd zastanowi się nad niemi gorliwie, roztrząśnie wszystkie zdania i następnie przedłoży wiodące do celu wnioski, najodpowiedniejsze wymaganiom sprawiedliwości i potrzebom ludności.

Następuje z kolei sprawa organizacji i uregulowania najwyższej rachunkowej kontroli. Sprawozdawca Weis-Starkenfels przedkłada imieniem komisji projekt ustawy, wnosząc o wzięcie go pod obrady.

W rozprawie ogólnej zabiera głos za wnioskiem dep. Fux. Nie sądzi on, aby ktokolwiek mógł podnieść głos przeciw niniejszemu projektowi, który jest dziełem prawdziwie konstytucyjnem, albowiem zamiast dotychczasowej buchhalteryjnej, biurokratycznej kontroli, zaprowadza kontrolę publiczną. Na przyszłość będzie już tylko zależało od ducha konstytucyjnego, ożywiającego parlament, aby ustawa ta w zastosowaniu swojem użyteczną była. Wypełnia ona lukę w dotychczasowym konstytucjonalizmie austrjackim. Bez niezawisłej kontroli rachunkowej nie ma ani należytej swobody w układzie budżetu, ani porządku w skarbie państwa.

Dep. Plener oświadcza się wprawdzie za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej, ale nie zgadza się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy, na stanowisko najwyższej Izby obrachunkowej, jakoby ta miała być konstytucyjnym niejako pomocniczym organem reprezentacji państwa. — Przeciwnie wykazuje mowca obszernie jej stanowisko administracyjne.

Menger przemawia za projektem, ale wnosi dodatkową rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przedłożył projekt ustawy normującej pensjonowanie i postępowanie dyscyplinarne przeciw radcom najwyższej Izby obrachunkowej według zasad przyjętych dla sędziów najwyższego trybunału państwa.

Heilsberg polemizuje przeciw wywodom Plenera, dowodząc, że departamenta rachunkowe powinny być samoistne i wydzielone ze związku władz administracyjnych, inaczej nie da się kontrola należycie przeprowadzić. — Jakże albowiem urzęda rachunkowe mogą należycie kontrolować administrację, jeżeli podlegają szefom tejże administracji.

Minister Pretis zgadza się na potrzebę pewnych reform w dzisiejszej organizacji służby rachunkowej, wszelako nie podziela ze wszystkiem zasad obecnego projektu komisji. Zgadza się na to w zasadzie, że najwyższa Izba obrachunkowa winna mieć stanowisko samoistne, ale podwładne departamenta rachunkowe muszą być zależne od władz administracyjnych, inaczej bowiem nie pozostawałoby tymże, jak tworzyć sobie znów swoje własne administracyjne urzęda rachunkowe. Minister oznajmia, że zaraz po zebraniu się nowego parlamentu w przyszłej sesji przedłoży projekt ustawy regulującej stosunek najwyższej Izby obrachunkowej do Rady państwa, wraz z reformą całej rachunkowości.

Na tem zakończono rozprawę ogólną. Rozprawę szczegółową odroczono na poniedziałek. Przed zamknięciem posiedzenia odpowiedział minister Chlumecki na interpelację Hanisza względem nowej taryfy telegraficznej. W odpowiedzi swej wyłuszczył minister korzyści nowej taryfy, zwracając szczególniej na to uwagę, że niepodobna było usuwać się od zasady przyjętej już w całej Europie, obliczania opłaty telegramów od słów pojedyńczych.

Sprawy zagraniczne.

Z angielskiej księgi błękitnej.

Gabinet angielski ogłosił nową „Księgę błękitną“, składającą się z 354 depesz dotyczących wyłącznie sprawy Wschodniej. Depesze te rzucają wiele światła na wzajemne stosunki Anglji i Rosji i na wrzekomą sumienność rządu moskiewskiego w spełnieniu postanowień traktatu berlińskiego, jedną z najciekawszych zaś jest depesza datowana 21. września 1878, w której pełnomocnik angielski przy komisji rumelskiej, lord Donoughmore, opisuje rozmowę swą z dowodzącym naczelnie moskiewską armją okupacyjną ks. Dundukowym-Korsakowym. — „Książę, powiada lord Donoughmore, zapytał mnie na samym wstępie, czy przychodzę do niego w charakterze urzędowym, na co odpowiedziałem potwierdzająco, i wywołałem tem uwagę, że tak długo, jak komisja nie jest ukonstytuowaną, żaden z jej członków nie może przybierać charakteru urzędowego. Dlatego więc książę oświadczył, iż mówić ze mną będzie prywatnie, i zaręczył mi na samym wstępie, że będzie ze wszystkich swych sił i wszystkiemi możliwemi środkami przeszkadzać, aby program angielskiej polityki nie został spełniony, gdyż pomimo wszelkich przeciwnych zapewnień, faktem jest niezaprzeczonym, że Rosja i Anglja stają przeciw sobie, jak nieprzejednani wrogowie. Następnie ks. Dundukow szydził z traktatu berlińskiego, komisji rumelskiej i t. d. nazywając je Offenbachjadą, błazeństwem, komedją i t. d. i zapewnił, że w razie, gdyby milicji rumelskiej spróbowano dać na mocy brzmienia traktatu berlińskiego tureckich oficerów, żołnierze tej milicji nie omieszkaliby w tej samej chwili przeszyć ich bagnetami (mettre la bayonette dans le ventre), poczem milicja zamieniłaby się w bandę zbójów bez oficerów i podoficerów, którzyby uciekli w góry i oddaliby się rabunkowi. Jedynym środkiem zabezpieczenia porządku bodaj na czas trwania okupacji Rumelji przez Rosjan, byłoby wcielenie milicji tej do armji rosyjskiej, gdyż po ustąpieniu Rosjan w każdym razie nastąpi chaos (et puis après notre déluge). Oświadczył się on przy temzupełnie stanowczo przeciw nominacji gubernatora tureckiego w Rumelji i zapewnił, że w razie gdyby to miało nastąpić, nie odda mu nigdy zarządu finansów tej prowincji. Mówiąc następnie o powodach sporów między Anglją i Rosją, oświadczył, że przyczyna tych sporów leży w tem, że Anglicy są przyjaciółmi *„tureckiej kanalji“*, wówczas, gdy moskale wzięli w obronę *„kanalję bułgarską“*. W ogóle zdaniem jego pokój trwać nie będzie dłużej, jak kilka miesięcy i przyjść będzie musiało do nowego kongresu, albo do nowej wojny. Na zakończenie zaś, książę zapewnił mnie, o swym wysokim szacunku dla mojej osoby, ponowił zapewnienie, że przeszkadzać będzie ze wszystkich sił swych polityce angielskiej i nazwał raz jeszcze pokój berliński błazeństwem i farsą.

Uważałem, iż obowiązkiem moim było powstrzymać się od wszelkich uwag nad zdaniami wyrażonemi przez księcia“.

W następującej depeszy z dnia 2. października poseł angielski Layard donosi lordowi Salisbury, że ambasador moskiewski ks. Łabanów radził mu nie przypisywać żadnej wagi powyżej cytowanej rozmowie lorda Donoughmore z Dundukowem, gdyż car oświadczył mu stanowczo w Liwadji, że postanowił dopełnić postanowień traktatu berlińskiego z całą możliwą ścisłością i sumiennością, i nakazał mu popierać czynności komisji europejskiej w Rumelji. — Layard podziękował za te zapewnienia, lecz zarazem oświadczył, że wiadomości, które otrzymuje z Filipopola, stanowią nadzwyczaj rażącą sprzeczność z takowemi.

W depeszy z dnia 15. października zaleca lord Salisbury lordowi Loftusowi ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu, aby przedstawił rządowi moskiewskiemu, że podobne powyższe zdania Dundukowa już z powodu wysokiego urzędowego stanowiska tego dygnitarza nie mogą być lekceważone. Rząd angielski zwraca na to uwagę gabinetu rosyjskiego, nietylko dlatego, aby usunąć od siebie podejrzenie, iż lekceważy traktat berliński, ale także dlatego, że podobne nieprzyjacielskie zachowanie się wysokiego dygnitarza moskiewskiego może nieskończenie zaszkodzić wykonaniu postanowień traktatu berlińskiego.

Rosja.

Rewolucjoniści nie śpią. Znów mamy do zarejestrowania jedno polityczne morderstwo, tym razem w mieście Moskwie spełnione.

Russkija Wiedomosti, wychodzące w Moskwie, donoszą: „17. b. m., w poniedziałek zrana, otworzono drzwi numeru 62 w wielkim hotelu za rzeką Moskwą, dawniej Mamontowa. Cztery dni przedtem numer ten został najęty, i od tego czasu nikt ze służby nie zaglądał do niego. W pokoju znaleziono trupa nieznajomego z puginałem w piersi. Powiadają, że morderstwo spełnione, było politycznem, i że na piersiach trupa, obok wbitego puginała, leżała karteczka świadcząca, że jako zdrajca zginął za wyrokiem trybunału rewolucyjnego.“

Na drugi dzień po tem pierwszem zawiadomieniu znaleźliśmy w *Now. Wrem.* następujące wyjaśnienie:

„Piszą do nas z Moskwy: Uzupełniając pierwsze pogłoski o politycznem morderstwie świeżo popełnionem u nas, jesteśmy w stanie zapewnić, że trup zabitego w numerze 62 hotelu Mamontowa nie jest trupem tego, który na kilka dni przedtem najął był ten numer, lecz trupem jakiegoś innego człowieka, którego służba hotelowa nie widziała nawet, ażeby kiedy i wchodził do hotelu. W piersiach trupa sterczał puginał, a na rękojeści puginału zawieszona kartka z napisem: osądzony na śmierć za zdradę.“

Widać więc, że nieznajomy, najęwszy numer, zwabił do niego tego, którego polecono mu zabić, a następnie wyniósł się niepostrzeżony tak zręcznie, że wszelki ślad przepadł, i nie ma nadziei, ażeby go ująć zdołano.

Z Odesy otrzymuje *Czas* wiadomość o skrytobójczem morderstwie, którego ofiarą padł uczeń tamtejszego gimnazjum, syn jednego z zamożnych obywateli na Wołyniu p. Marcina Zaleskiego. Napastowany przez swych kolegów, aby wstąpił do sekty nihilistycznej siedmnastoletni student doniósł rodzicom, aby go wywieźli z Odesy, gdyż mu tu zagrażają niebezpieczeństwa. Gdy na to wezwanie ojciec przybył do Odesy, już nie zastał syna przy życiu, w wilję padł on od kuli na jednej z głównych ulic miasta.

Jestto nędzna, niczem nieusprawiedliwiona zbrodnia. Mogą sobie Rosjanie mordować się, ile chcą, pomiędzy sobą — jest to ich sprawa domowa, do której wtrącać się nie potrzebujemy — lecz rewolwerem zmuszać Polaka do brania udziału w spiskach mu wstrętnych i za obcą sprawę, byłoby rzeczą więcej jak głupią, byłoby rzeczą nikczemną i dla tego czekamy na bliższe wyjaśnienia, nie mogąc nawet przypuścić tak haniebnej zbrodni.

KRONIKA.

Lwów dnia 22go marca.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Jutro dnia 25. o godz. 12tej w południe odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Towarz. przyjaciół sztuk pięknych. — Na porządku dziennym: 1. Przemówienie prezesa Leszka hr. Borkowskiego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie z obrotu funduszów. 5. Wnioski komisji lustracyjnej. 6. Wybór dwóch dyrektorów w miejsce ustępujących z porządku starszeństwa pp. Józefa Grelińskiego i Stanisława Kosieradzkiego. 7. Wybór zastępcy dyrektora z powodu złożenia mandatu przez p. Dawida Abrahamowicza. Dla publiczności na galerje wstęp wolny.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt zamianował asystenta pocztowego Rocha Ossuchowskiego oficjałem pocztowym we Lwowie.

Zastępca prokuratorji w Krakowie Stanisław Doliński, został mianowany prokuratorem w Tarnowie.

† **Eugenia z Wildów Starklowa**, córka zacnego księgarza Karola Wilda, żona znanego w kołach literackich profesora Romualda Starkla, zmarła we Lwowie dnia 24. bm. po długiej i ciężkiej chorobie. Nowy ten cios, który dotknął szanowane powszechnie rodziny Wildów i Starklów, obudził ogólne a najrzewniejsze współczucie.

Nowy transport lichwiarzy wiedeńskich. Wydaleni zostali z nakazu policji wiedeńskiej Majer Wachs, l. 48, rodem z Brodów i Bernhard Brauner, l. 52, rodem z Sambora. Brzydkość!

Koncert na mieszkańców Szegedynu, którego program już podaliśmy, odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7mej w sali ratuszowej. Jak wiadomo protektorat objęły pani namiestnikowa, księżna Turn Taxis i hrabina Mier, dyrekcje zaś p. Marek. Zbytecznie przypominać, że tu chodzi nietylko o popis wirtuozów, który jak wolno się spodziewać po udziale wybornych naszych sił fortepianowych będzie świetny, ale także i o wzniosły moralny cel. Lwów ma podać rękę uczynną wielkiemu sąsiadów nieszczęściu.

Drugi koncert gal. Tow. muzycznego, pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego, odbędzie się we środę 26. bm. w sali Towarzystwa (dom narodny). Program: 1. J. S. Bach. Uwertura (d dur). 2. Lassen. „Obrazy biblijne,“ odśpiewa chór dam (solo sopranowe panna B.) z towarzyszeniem organów i skrzypców. 3. Chopin, a) Nocturne op. 15. b) Mazurka op. 50. Nr. 3 ułożone na instrumenta smyczkowe przez K. Mikulego. 4. J. Brahms. „Pieśń religijna“ na mieszany chór z towarzyszeniem organów. 5. R. Fuchs. Trzecia serenada I Romanze. II Menuetto III Allegro, IV Finale alla Zingarese. Początek o godzinie 7mej wieczór. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Ordery moskiewskie otrzymali: Teodor Mehoffer, prokurator w Czerniowcach, i Adolf Hailig, adjunkt sądowy, także w Czerniowcach.

Nowy szambelan. P. Erazm Wolański został mianowany c. k. szambelanem.

Stowarzyszenie pocztmistrzów przesyła nam zamknięcie rachunków za r. 1878. Bilans wykazuje w stanie czynnym: gotówka 759 zł. — pożyczki na skrypta i weksle 11.056 zł., fundusz pensyjny 100 zł. — inne 110 zł., razem 12.025 zł. — w stanie biernym: udziały członków 9598 zł. — zaległe procenta 160 zł. — fundusz rezerwowy 1841 zł. — pensyjny 11 zł. — czysty zysk 415 zł. — Z rachunku zysków i strat podnieść należy z uznaniem, że koszta administracji wynoszą tylko 212 zł. — przy obrocie kasowym 45.908 zł. — Członków liczy towarzystwo 299, z deklarowaną na udziały kwotą 21.720 zł.

Tania kuchnia. Dnia 22. marca br. odbyło się pod protektoratem pani namiestnikowej hr. Potockiej, a przewodnictwem p. prezydentowej Jasińskiej, walne zgromadzenie Towarzystwa taniej kuchni. Na członków zarządu na r. 1879 powołano pp. Laurę Friedową, Idę Goldmannową, Eugenję Gromanową, Marję Jasińską, Walerję Madeyską, hr. Felicję Mierową, Janinę Piętakową, Henrykę Reisową, Antoninę Semilską, Linę Szellenbergową, Katarzynę Wieczyńską, Julję Wierzbicką, dr. Bernarda Goldmana, Franciszka Jelinka, Eugeniego Kuryłowicza, dr. Karola Malego, Kajetana Orleckiego, ks. kan. Feliksa Zabłockiego, zaś na zastępców pp. Nettię Bachową, Marję Balasiczową, Ksawerę Dymetową, Aleksandrę Krzyżanowską, Olgę Strańską i bar. Augusta Romaszkana.

Nowy zarząd ukonstytuowawszy się wybrał z grona swego prezydentką Towarzystwa p. Marję Jasińską, wiceprezydentką p. hr. Felicję Mierową, dyrektorem kuchni p. Franciszka Jelinka, skarbnikiem Towarzystwa p. dr. Bernarda Goldmana, oraz powołał na sekretarza zarządu i rachmistrza p. Walerego Mantuaniego.

W r. 1878 wydano w taniej kuchni $49.430^1/_2$ objadów po cenie 10 ct. i uzyskano z tego kwotę 4943 zł. 5 ct., sporządzenie tych objadów kosztowało 4888 zł. 13 ct., inne zaś wydatki z utrzymaniem kuchni połączone wynosiły kwotę 1848 zł., ogół wydatków zatem 6736 zł. 13 ct., stan czynny zaś 7812 zł. 28 ct. w gotówce i 4000 zł. w listach hipotecznych, pozostało więc na r. 1879 w gotówce 1076 zł. 15 ct., w papierach 4000 zł.

Pożyteczną tę instytucję zalecamy najusilniej poparciu publiczności. Za 10 ct. daje tania kuchnia: porcję rosołu albo zupy, $^1/_6$ kilo mięsa albo pieczeni, jarzynę i $^1/_7$ bochenka chleba. Porządek i czystość w kuchni wzorowe. Dziwnym jest fakt, że gdy gdzieindziej z tanich kuchni korzystają nietylko wyrobnicy, ale i rzemieślnicy, biedniejsi akademicy, pisarze itp., u nas fałszywy wstyd od tego powstrzymuje. Wolą żyć kawałkiem suchego chleba, jak pójść do taniej kuchni, gdzie za bezcen dostaną zdrową i pożywną strawę. A i ogół publiczności w innych miastach obficie datkami bardziej niż u nas popiera tanie kuchnie.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Kochać i kochać,“ komedja w 4 aktach polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową imienia Fredry, „Rak morski,“ komedja w 1 akcie z francuskiego,“ i „Marcowy kawaler,“ komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

* Na dochód pani Joanny German, zasłużonej artystki naszej sceny, w środę d. 26. „Ma-

komedja w 5 aktach z francuskiego W. Sardou.

* Na dochód utalentowanego i ulubionego artysty sceny lwowskiej **Marcelego Zboińskiego** dana będzie w sobotę dnia 29. b. m. po raz pierwszy wyborna 3 aktowa operetka Straussa p. t. Nietoperz (Libretto Genée Richards.) Operetka ta miała w Wiedniu wielkie powodzenie. Główne role spoczywają w rękach pp. Skalskiej, Zimajer i pp. Dobrzańskiego, Skalskiego i Zboińskiego. Znając gust naszej publiczności, jako też wiedząc o sympatji jakiej zażywa beneficjant, nie potrzebujemy wcale zachęcać do licznego udziału. Radzimy jednak wcześnie zaopatrzyć się w bilety, [illegible] należy, aby był na beneficjum [illegible] przedstawieniu.

Kraków 21. marca. Aresztowania u nas mnożą się z każdym dniem. Czyżby tylu „socjalistów" miało być w Krakowie? Osadzono w więzieniu karnem seminarzystę Plendre (powtórnie) — Koprowskiego, przemysłowca, Halasińskiego Zygmunta szewca, i wielu innych. Po kilkunastu seminarzystów z każdego kursu już wydalono — i dają im przymusowe karty wyjazdu. Obiega tu pogłoska, że aresztowanego poprzednio ucznia szkoły przemysłowej Padlewskiego, odstawiono do granicy rosyjskiej, a oprócz niego jeszcze czterech. Stwierdzić niepodobna — a jednak w całem mieście pogłoska ta się utrzymuje. Czyż nie lepszy zamiast tego wszystkiego byłby jawny proces, któryby sprawę wyjaśnił, umysły uspokoił, podczas gdy teraz dzień każdy przynosi nowe powody zaniepokojenia a rozdrażnienia zarazem, kiedy się słyszy o oddanych w ręce władz moskiewskich rodakach — choćby to i socjaliści byli!

Sanok 21. marca. W tych dniach sierżant c. k. 45go pułku M., człowiek żonaty, ojciec dziecka, po [illegible] służbie [illegible] wprzód do [illegible] „że się otruł" z powodu nieustannego [illegible] zażył fosforu z zapałek, lecz wcześnie lekarską opieką uratowanym został.

(P) **O sądzie powiatowym w Szczercu** wspominaliśmy niedawno na tem miejscu, że kiedy w r. ubiegłym protokół p[illegible] wykazywał 13,200 spraw cywilnych, a przeszło 5000 spraw karnych, składa się tenże sąd z jednego sędziego, jednego adjunkta i jednego kancelisty, bo jakkolwiek czasem bywa dodany auskultant, teraz, jak obecnie, awansu[illegible] przyjęcia [illegible] dziennie 60 zł. [illegible] od dawna [illegible] uderza [illegible] ogłoszenie [illegible] w Kałuszu.

Otóż, gdy ten ostatni sąd wykazuje za r. 1878 wpływ 11,000 spraw w cywilnym, a w karnym na [illegible] się z nazwiska [illegible] i 2 kancelistów, a [illegible] guld. miesięcznie.

Jak nie powiemy, aby i to było za dużo, tak przecież wobec tego jest [illegible] szczerzeckiego [illegible] mieszkańcy powiatu [illegible] podatki [illegible] długie miesiące [illegible] licytacji [illegible] niszczy z [illegible] niezmierną [illegible].

Zaniosły więc tą drogą ponowną prośbę do p. prezydenta [illegible] tego stanu rzeczy zbadać, a i nam interesentom tego powiatu przez znaczne pomnożenie sił w sądzie jaknajspieszniej [illegible].

Ogłoszenia sprzedaży. [illegible] Licytacje. Realność pod 123 w Hłuszynie (powiat Brody). Cena wyw. 580 zł. — Realność pod 1. 211 w Przemyślu na Zasaniu. Cena wyw. 2[illegible] zł. — Realność pod 1. 31 w Charzewicach (powiat Rozwadów). Cena wyw. [illegible] zł. — Realność pod 1. 16 w Grzybowicach (powiat Lwów). Cena wyw. 276 zł. — Realność pod 1. 27 w Skwarzawie (powiat Żółkiew). Cena wyw. 30[illegible] zł. — Realność pod 1. 48 w Janowie. Cena wyw. 5730 zł. — Realność pod 1. 11 w [illegible]. Cena w. [illegible] zł. — Realność pod 1. 24 w Wolinie (powiat Nisko). Cena w. 2470 zł. — Realność pod 1. 1 w Kozłówce (po[illegible]). Cena wyw. 7484 zł. — Realność pod 1. 1 w Kozowa. Cena wyw. 4000 zł. — Realność pod 1. 88 w Przemyślu na Zasaniu. Cena wyw. 1427 zł.

Z Izby sądowej.

Otello z Zamarstynowa.

(Dokończenie.)

Obrońca dr. Jackowski zabiera głos i w obszernym, przez publiczność nader sympatycznie przyjętym wywodzie, odpiera zarzuty prokuratora: Zastępca prokuratorji zajął stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości Jakkolwiek on twierdzi, że nie żąda głowy za głowę, nie wdaje się na razie w rozbiór, czy głowa Przedrzymirskiego jest warta głowy Bommera i w ogóle nie mogę podzielać zapatrywania jakoby ustawodawstwo karne dzisiaj stało na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości. W wiekach dawnych istniała wprawdzie bezwzględna sprawiedliwość według zasady: *Pereat mundus fiat justitia*, lecz dźwigała ona tylko małych i słabych. Takich zasad nie wolno nam się w dzisiejszych czasach trzymać, bo przed laty stu przez naród francuski postawione na czele postępu ludzkości godło „równość wszystkich w obec prawa" może mieć swoje zastosowanie li tylko w świecie kosmopolitycznym, społecznym, lecz w dziedzinie prawa karnego zawszeby prawie doprowadzić musiało do najwyższej niesprawiedliwości. Prawodawca bowiem stając na wyżynie abstrakcyjnej, tworzy ogólne prawidła mając li na względzie tak zwanego przeciętnego człowieka. Jemu zbywa na mikroskopie, ażeby był w stanie postawić prawidła dla owej nieskończonej ilości stopniowań, jaka pod względem indywidualnym istnieje poniżej przyjętej miary przeciętnej.

Jak tego dowodem §. 1. i 2 naszej ustawy karnej, czyn może być sprawcy tylko wtedy poczytany za zbrodnią, jeżeli zewnętrznym objawom odpowiada zły zamiar jak niemniej jeżeli sprawca w chwili czynu był w niezamąconem posiadaniu wszystkich swoich władz umysłowych.

Otóż co do Bommera rozprawa dostarczyła wszelkich dowodów, że w chwili zamachu na Przedrzymirskiego władze jego umysłowe zupełnie znikły, że on nie był świadom tego co czyni. Przestał on być człowiekiem w chwili czynu, bo brakowało mu świadomości samego siebie, wolnej woli, a ustawa nasza karze właśnie tylko ludzi, a nie osoby w ogóle czy tylko chwilowo na umyśle chore.

Gdy się zważy, że od lat 5 świętokradzką ręką z dnia na dzień Przedrzymirski targał się na to, co nie tylko u Bommera, ale u każdego człowieka honoru i zasad moralnych jest najświętszem, to któż z nas może mu to poczytać za złe, że po takich wysiłkach cierpliwości pełnej poświęcenia, po błażliwości, chęci usunięcia bez rozgłosu swej hańby rodzinnej, gdy te wszystkie usiłowania okazały się daremnemi, na sam widok sprawcy tylu swoich nieszczęść, uległ najwyższemu roznamiętnieniu aż do wściekłości i wykonał zamach bezwiednie. Dziwić się tylko potrzeba, że wybuch ten nastąpił dopiero po latach pięciu a nie wcześniej. Bo któryż to mąż w obec zdeptanych praw swoich małżeńskich, bo któryż to ojciec w obec niebezpieczeństwa zhańbienia swego jedynego dziecka, chciałby być obojętnym eunuchem hańby swojej, zwłaszcza jak tu gdzie Bommer pomocy prawnej napróżno szukał u wszelkich sądów i władz. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że drzewo toczone przez robaka, ostatecznie nie jest w stanie oprzeć się wzbarzonym żywiołom natury i łamiąc się przygniata pod sobą tego, który wyzywająco widząc oczywiste niebezpieczeństwo pod niego się ciśnie. A i tego nam przeoczyć nie wolno, że nie można człowiekowi przyznawać mniej praw jak zwierzęciu, które każdego kto się ośmieli nachodzić jego gniazdo, bez miłosierdzia niszczy i dobrze czyni.

Obok tej, nawet przez lekarzy sprawdzonej niepoczytalności Bommera w chwili czynu, wypadek obecny jest dziwnie trudnym do rozsądzenia miarą ludzkiej sprawiedliwości.

Prawo, któremu przysięgli według swej przysięgi mają nadać powagę, nie jest to li sama ustawa karna, lecz wyższe ogólniejsze pojęcie sprawiedliwości i poczucie powszechnej moralności. Wyrok, któryby obrażał moralność, nie może być sprawiedliwym. A ta właśnie mielibyśmy karać Bommera za to, że on wierzył w świętość przysięgi i praw małżeńskich, za to, że stanął w obronie swego zhańbieniem zagrożonego dziecka Jeżeli Przedrzymirski potargał więzy, które według boskich i ludzkich praw, tylko Bóg rozwiązać może a że go przy tej niecnej robocie nieszczęście spotkało, to niechaj szuka sprawiedliwości nie u ludzi, ale tylko u Pana Boga. Mówiono tutaj o duchu zamordowanego, który w tej sali domaga się sprawiedliwości; nie sądzę, ażeby p. oskarżyciel był wiernym tłumaczem żądań tego ducha, bo ja mając wiarę w przedwieczną sprawiedliwość, ani na chwilę nie wątpię że ten duch niczego się innego nie domaga i domagać nie mógłby, jak tylko uniewinnienia podsądnego. I przywoływany tu na pomoc genjusz sprawiedliwości, tylko na korzyść podsądnego mógłby przemówić, albowiem sprawiedliwością właśnie jest danie zadośćuczynienia swawolnie przez Przedrzymirskiego podeptanej moralności.

Przytoczyć tylko mogę scenę z „Kupca weneckiego", gdzie Shylock ufny w swój skrypt i prawa Wenecji, żąda przysądzenia sobie jednego funta z ciała dłużnika, a mimo to Porcja, przedstawiająca uosobienie genjuszu sprawiedliwości, odsądza go z jego żądaniem, albowiem z funtem ciała otrzymaćby musiał wierzyciel i krew dłużnika, co mu się wcale nie należy. Kodeksowi karnemu mogłoby w obecnym wypadku stać się zadość tylko przy równoczesnem naruszeniu poczucia publicznej moralności, a nie sądzę, że wobec mogiły zamordowanego, wobec nieszczęść i hańby rodziny, wobec tego żywego trupa, jakim jest Bommer, sprawiedliwość wymaga jeszcze i postawienia szafotu.

Wyrok ogłoszono w sobotę o godz. 8ej wieczorem. Przysięgli (przewodniczący p. Weissmann) zastanawiali się nad postawionemi pytaniami przeszło dwie godziny. Wyrok zapadł uniewinniający Bommera; przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie na pierwsze dwa pytania: nie, zaś na trzecie i czwarte: tak.

Zastępca prokuratorji zniósł zażalenie nieważności.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 22 marca (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·— do złr. 8·25 pszenica biała złr. 8·— do 8·50, pszenica żółta złr. 7·25 do 7·75 żyto złr. 4·50 do złr. 4·80 żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr. 4·25 do złr. 4·50 groch do gotowania złr. 6·— do złr. 6·50, groch pastewny złr 4·50 do złr. 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 7·75 do 8·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25 kukurudza nowa złr 4·60 do 4·80, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·—, rzepak letni złr. 10·50 do 11·—, lnianka złr. 9·— do 9·50, nasienie lniane złr. —·— do —·—, nasienie konopne złr. —· do —·—, koniczyna złr. 30·— do 40·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 29·— do 32·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57·62, rubel złr. 1·14¹, napoleondor złr. 9·33.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. marca.

Z Londynu sygnalizują odpowiedź Gorczakowa na znaną notę lorda Salisbury z 26go stycznia. Odpowiedź ta ma być datowaną już z 8. lutego. O treści jej całkowitej wkrótce zapewne się dowiemy. Tymczasem o ile widać z depesz kanclerz moskiewski w swej odpowiedzi głównie się stara „oczyścić" rząd swój od podejrzeń, jakoby „Rosja wprost lub pośrednio przez swych ajentów prowadziła jakąkolwiek agitację przeciw traktatowi berlińskiemu. — Zbytecznie wdawać się co do tej treści we wszelkie komentarze, bo wreszcie gdyby ich nawet jeszcze okazała się potrzeba, to aż nadto wystarczy świeżo publikowana nowa depesza z Księgi Błękitnej, którą dziś podajemy z osobna, zwracając na nią szczególną uwagę. Gdy Gorczakow zapewnia, że rząd carski nie będzie ani nawet pośrednio agitował przeciw wykonaniu uchwał berlińskiego kongresu, dla którego zachowuje ciągle wielki respekt, to Dundukow ponownie nazywa kongres „offenbachiadą" i najotwarciej powiada do delegata angielskiego, że zrobi wszystko co tylko w jego mocy ażeby tąż „offenbachiadę o ziemię powalić." Zresztą wszystko to razem może wybornie iść w parze, bo Dundukow niezapomniał dodać jednocześnie, że powyższej deklaracji „nie czyni delegatowi angielskiemu jako urzędnik carski, ale udziela jej jako Dundukow, prywatnie." Rozumie się zatem, że skoro fakt wywrócenia kongresu spełniłaby Rosja tylko „prywatnie," to Europa niemiałaby powodu się gniewać: wprawdzie traktat stałby się nieboszczykiem i nawet pogrzebanym, ale „urzędowo" wolnoby było sobie wyobrażać że on się ciągle cieszy jak najlepszem zdrowiem.

Zgodnie z powyższym systemem moskiewskiej akcji „prywatnej" z jednej strony, a urzędowej z drugiej, spodziewają się w ogóle, że ewakuacja moskiewska przynajmniej do pewnego stopnia odbędzie się na termin; i tak też zapewniają wiadomości, jakie z różnych okolic bałkańskich *Polit. Corr.* otrzymuje. Moskale, jak już nieraz wyraźnie się okazało, chcą „urzędowo" przedstawić się jako posłuszni traktatowi berlińskiemu i tylko „ostrzegają" wciąż mocarstwa przed możliwemi po ewakuacji zaburzeniami w Rumelji, do których „prywatnie" sami właśnie aż nadto nagromadzili palnych materjałów. W skutek tego mocarstwa, jak widać z ostatnich doniesień, zajmują się bez przerwy obmyśleniem odpowiednich na to środków. Anglja ma podobno godzić się na okupację Rumelji nie tylko przez wojska tureckie, ale także przez wojska którego innego mocarstwa. Według *N. Fressy*, trzy wersje w tej materji zasługują głównie na uwagę: 1) okupacja czysto turecka; 2) okupacja mięszana i 3) interwencja sił którego z neutralnych mocarstw obok sił tureckich. Kolejno podnoszone te projekta dziś mają wszystkie jednocześnie być dyskutowane, lecz który z nich przeważa, dotąd starannie ukrywają. Dodajmy, że gdy niedawno temu za owo „neutralne" mocarstwo poczytywano Austrję, to dziś pod tym względem panuje milczenie.

O kwestji sojuszów znów ucichło, ale pośrednio widać jednakże, iż jeśli się takowe mogłyby już obecnie układać w nowe grupy, to z pewnością najmniej według systemów wyczekiwanych z Petersburga. Głosy francuskie ciągle jednako się odzywają o Rosji, a z Anglji nowy dziś daje przyczynek ministerjalny *Standard* do tej materji, rozpisując się o podziemnych robotach moskiewskich przeciw potędze angielskiej w Azji. Robotom tym rzeczony organ zapowiada wielkie *fiasco* i przypomina Moskalom otrzymane cięgi od brytyjskiej floty; przyczem zapewnia ich, że Anglja dobrze się ubezpieczyła w swych azjatyckich granicach, i zwraca ich uwagę, że „jeśli swych demonstracyj na Merw nie zaniechają, to Anglja będzie zmuszoną wziąć tę sprawę w ręce i zająć Herat."

Wiadomo już z depesz o zerwaniu rokowań pełnomocników greckich z tureckimi w sprawie regulacji granic. Z tego powodu *Journal des Débats* domaga się, ażeby mocarstwa wzięły sprawę tę w ręce i niejako zapowiada, iż do tego przyjść musi. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że rząd grecki przygotowuje notę do mocarstw, wzywając ich pomocy. Tymczasem Achmet Muktar pasza miał otrzymać rozkaz, ażeby się udał do Janiny i objął dowództwo nad wszystkiemi siłami tureckiemi w Epirze i Tessalji.

We Francji widać nie przyszło jeszcze do żadnego stanowczego rozwiązania głośnych kwestyj byłych gabinetów z 16. maja i 23. listopada, bo dzienniki nic bliższego o dalszym przebiegu nie donoszą. Za to donoszą o czemś dodatniejszem, bo o łagodzeniu się kryzys ministerjalnej, o której tyle głoszono. Swoją drogą malkontenci nie ustają w pracy, a sławny Emil Girardin, występując dziś pod hasłem, że Gambetta powinien objąć prezydenturę gabinetu i tekę finansów, zapisuje prawie cały swój dziennik *La France* artykułami w tym celu. Zauważano przytem, że i *Courrier du Soir* do tego hasła się skłania, przynajmniej co się tyczy zrobienia z Gambetty ministra finansów. To wszakże nie zdaje się spotykać wielkiej szansy, zważywszy, że wobec takiego specjalisty jak p. Leon Say, ministerstwo finansów Gambetty prawie nie byłoby rzeczą serjo, a powtóre, że ostatnie wyjaśnienia p. Saya w sprawie konwencji rent tak lewica jak centrum przyjęły nawet oklaskami.

Donoszą przytem, że komisja taryf celnych Izby deputowanych zgodziła się 22 głosami przeciw 3, utrzymać nadal system traktatów handlowych, mimo ataków ostatniemi czasy przeciw temu wymierzonych.

Z Rzymu donoszą, że papież otrzymał pismo od księcia Czarnogóry, w którem tenże prosi o przywrócenie biskupstwa w Antivari. Obecnie bowiem czarnogórscy katolicy zostają pod prymasem Skutari a więc arcybiskupstwo mają na terytorjum tureckiem. Po zatem piszą do *Timesa*, że Watykan w miejsce dotychczasowego patrjarchatu w Bułgarji zamierza ustanowić dwa biskupstwa i apostolski wikarjat.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Petersburg 23. marca. Na uczcie danej przez tutejszą kolonję niemiecką z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, ambasador niemiecki jenerał Scheidnitz wzniósł toast za zdrowie cara, kładąc przytem nacisk, że na nic się nie zdały zuchwałe zamiary nadwątlenia przyjaźni pomiędzy carem a cesarzem; przyjaźń ta jest dziś bardziej ścisłą, aniżeli kiedykolwiek.

Novara 23. marca. Odsłonięcie pomnika odbyło się przy udziale reprezentanta armji austro-węgierskiej, przyczem kapele wojskowe odegrały hymn austrjacki. Wspomniany reprezentant, podziękowawszy w imieniu cesarza i armji austrjackiej, wskazał na serdeczną przyjaźń istniejącą pomiędzy obu armjami, austrjacko-węgierską i włoską.

Wersal 22. marca. Posiedzenie Izby. Debata nad sprawozdaniem komisji o wniosku przeniesienia parlamentu do Paryża. Sprawozdanie komisji oświadcza, że przyjęcie tego wniosku wymaga rewizji konstytucji, i dla tego żąda zwołania kongresu. Minister spraw wewnętrznych oświadcza się za zdaniem komisji, a Izba wniosek jej przyjmuje większością 330 głosów przeciw 131. Poczem Izba przechodzi do debaty nad wnioskiem bonapartysty Lenglea'a, żądającego, aby Izba wysadziła komisję do przeprowadzenia śledztwa nad sprawą zamiany 5-procentowej renty na 3-procentową. Wnioskodawca zarzuca ministrowi finansów, że dwuznacznem swojem postępowaniem przyprowadził do ruiny mnóstwo drobnych kapitalistów. Po odpowiedzi ministra Izba wniosek odrzuca większością 318 głosów przeciw 77.

Petersburg 22. marca. „Agence russe" donosi, że wyjazd cara do Liwadji odłożony został do 7. (19.) kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* ogłosi jutro dosłowny tekst odpowiedzi Gorczakowa na notę Salisburyego do Loftusa.

Triest 23. marca. Po zaciętej walce w trzeciej grupie wyborców wszyscy dwunastu kandydatów stronnictwa przychylnego rządowi, zostali wybrani do rady miejskiej.

London 24. marca. Cesarzowa austrjacka odjechała wczoraj do Wiednia; w Dublinie przyjęła wizytę wicekróla z małżonką.

Wiedeń, 24. marca, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	245 20	Akcje kolei Połudn.	68 80
„ Anglo-Austr.	103 50	20-frankówka	9 33
„ Unionsbank	76·25	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolej Kar. Lud.	229 75		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 22. marca.

Jed. dług pań. w bank.	64 65	London	117·30
„ „ „ w srebr.	64·80	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·15	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	117·50	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	793 —	100 marek niemiec	57·60
Akcje banku kredyt.	243 75		

Wiedeń, 21. marca 2 godz. 22 min.

Losy kredytowe	167 50	Ung. Staats-Obl. 1877	67 50
„ poż. z r. 1860	233 75	Galic. Indemnizacja	88 10
„ Ang.-Austr. B.	103 25	1864 Losy	151·50
„ Unionsbank	75 60	Siedmiogr. kolej	96 50
„ kolei Kar.-Lud.	228 25	Verkehrsbank	114 —
„ „ Północn.	213·50	Tureckie Losy	20·80
„ „ Połudn.	67 —	Złota renta węgiersk.	86·25
„ „ Alfölds.	121 25	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	172 50	Staatsbahn	255 —
„ „ Lw.-Czer.	128·50	Bankverein	117 —
„ „ Węg.-Poł.	119 25	Węgierskie Losy	94 75
„ „ Rudolfa	126 50	Reichsmark	57 60
„ „ Albrechta	107 50	Rosyjskie banknoty	1·15

Usposobienie chwiejne.

Paryż 3% renty	78 25	Lombardy	155 —

Berlin 22. marca 5 godz. 48 min.

Rosyjskie banknoty	202 —	Galicyjskie	99.30
Akcje kredytowe	436 50	Kolej Rumuńskiej	29 90
Lombardy	118 50	Austrjackie banknoty	173 95

Przyjechali do Lwowa dnia 22. marca.

Hotel Żorża S. hr. Potulicki z Poznania, Antoniewicz i T. Stryjeński z Krakowa.

Hotel Europejski. Książę Jerzy Czartoryski z Wiązowic, K. hr Łączyński z Kutkorza, J. Wanderstaet z Węgier, M. Szymanowski z Węgier.

Dnia 22. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	230 —	227 —
„ Lwowsko-Czarniow.	130 —	127
Banku Hipotecznego gal.	258 —	254 —
„ Kredytowego gal.	222	218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 75	86 75
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	87 75	86 75
Banku Hipot. gal. 6% „	93 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	94 —	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 40	87 40
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	18 50	16 50
„ „ Stanisławowa	24 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 44
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 3
100 marek niemieckich	58 20	57 40
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 21. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	64 40	64 25
„ „ „ „ srebr	64 64	64 50
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	104 80	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	83 —	82 50
„ „ „ galicyjskie	88 —	87 75
„ „ „ bukowińsk.	84 75	83 —
„ „ „ siedmiogr.	77 50	76 75
„ Węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	104 80	104 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 40	100 25
„ galicyjskie	— —	79 50
„	89 —	— —
„ listy zakł. kred. włośc.	7 —	85 —
„ gal. węgierskie	78 25	77 75

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr	118 25	112 50
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 75	117 50
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	163 —	167 25
„ Żegl. par. na Dunaju	— —	98 50
„ księcia Salm	46 50	45 50
„ „ Palfy	32 —	31 50
„ „ Klary	34 75	34 25
„ hr. St. Genois	36 —	35 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischgrätz	31 —	30 50
„ hr. Waldstein	26 75	26 25
„ hr. Keglevich	17 —	16 50
„ Rudolfa	18 —	17 50
„ tureckie 400 franków	21 40	21 10
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	544 —	540 —
Kolei północ. Ferdynanda	2145	2140
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	173 —	172 50
„ Południowej	66 —	65 50
„ Galicyjskiej	228 75	228 25
„ Czerniowieckiej	127 75	12[illegible] 25
„ Albrechta	39 25	88 75
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	124 50	123 50
„ Alföld. Finmańskiej.	121 50	120 50
„ Koszycko-Bogumił.	107 25	106 75
„ Siedmiogrodzkiej.	97 —	96 50
„ Cisańskiej	193 —	192 50
„ wschod.-węgierskiej.	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	134 —	134 —
„ Franciszka Józefa	137 50	137 —
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	226 25	226 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	—	109 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 50	73 25
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 —
Emisja z r. 1867	159 —	158 —
„ połudn. 500 fr.	113 20	112 80
Bony 1857 76 6%	—	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	103 75	103 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 75	100 20
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	79 —	78 75
Emisja z r. 1867	81 50	81 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	65 10	64 70
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 60	78 30
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 56
„ dukat na wadze	5 55	5 53
20 frankówka	9 33	9 32
Suwereny angielskie	11 76	11 73
Imperjały rosyjskie	0 63	10 61
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	—	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 65	57 60
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 20 marca	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	97 [illegible]
„ „ nowe	— —	100 30
kupon	— —	122
„ likwidacyjne	— —	89 25
kupon	— —	121
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	—	— —

Podziękowanie.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Wnemu Doktorowi **Stanisławowi Tarnawskiemu**, za troskliwą i bezinteresowną kurację jednego z naszych kolegów.
Dublany 20. marca 1879.
Słuchacze kraj. wyż. szkoły roln.

Odpowiedź i odprawa

Na liczne zapytywania moich przyjaciół, o ile są prawdziwe rozsiewane wieści, łączące nazwisko moje i mej żony z balem, odbytym b. r. w Mielcu, odpowiadam z moim podpisem, iż głosami wszystkich, którzy tylko na tym balu przez cały czas razem z nami byli obecni, w drodze właściwej, na której tylko bez ujmy mej godności mógł być stan sprawy wyświecony zostało sprawdzone: „iż wszystkie w tej mierze przez kogokolwiek rozpuszczane wieści o nas, są fałszem i podłem kłamstwem od początku aż do końca samego“.

Tyle dla moich przyjaciół.

Zaś dla rozsiewaczy tych baśni, którzy w skutek dokonanego powyższego sprawdzenia swmi dalszem rozsiewaniem takowych wydali wyrok o swej własnej wewnątrznej wartości, jedynie w celu, aby i w obec nich uniknąć „qui tacet consentire videtur“, na odprawę tylko milczenie! 1495 1—1

Mielec 18. marca 1879.

Roman Zdankiewicz.